

Czy nowoczesny behapowiec może wpędzić Cię do więzienia?

„Po wypadku nie powinno obwiniać się pracownika, tylko system” – takie słowa padły na szkoleniu prowadzonym przez dr Jennet Arshimovą. Autorka w niniejszym felietonie zastanawia się, na ile to zdanie przyczynia się do rozwoju systemu bezpieczeństwa, a na ile stwarza osobiste zagrożenie dla prezesa firmy.

Katarzyna Wielocha

trener biznesu i komunikacji, współwłaściciel marki TrenerKey.pl, wiceprezes Izby Przemysłowo Handlowej Ziemi Radomskiej

Bylaam ostatnio na szkoleniu razem z grupą mądrych i świadomych behapowców u niesamowitej osobistości doktor Jennet Arshimova na zaproszenie Oddziału OSPSBHP w Radomiu. Znalazłam się wśród nich trochę przez przypadek, nie znając się zbytnio na tematyce BHP, trafiłam od razu do pierwszej ligi. Siedziałam więc z boku i obserwowałam ten nowy dla mnie świat z pozycji przedsiębiorcy i szefa firmy. Było to niezwykle doświadczenie, ponieważ szkolenie odbywało się w Imperial Tobacco Polska Manufacturing w Radomiu, firmie, do której zawsze chciałam zajrzeć od wewnątrz właśnie ze względu na legendarną wręcz kulturę bezpieczeństwa i standardy pracy. Te dwa światy, nowoczesnego BHP i mój – przedsiębiorcy – zderzyły się ze sobą bardzo boleśnie. Jennet z uczestnikami dyskutowali nad kulturą bezpieczeństwa. W pewnym momencie padło stwierdzenie, dobrze wszystkim znane, że po wypadku nie powinno obwiniać się pracownika, tylko system. Dla wszystkich było to jasne, więc nikt się nad tym nie rozwodził. Mnie jednak zmroziło.

Pięć lat temu w firmie, w której byłam prezesem zarządu, a więc osobą zgodnie z ustawą odpowiedzialną za nadzór nad BHP, zdarzył się wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Mój pracownik przez swoją nieuwagę wszedł na składowisko wprost pod cofającą się maszynę. W wyniku tego wypadku zmarł w tym samym dniu. To była wielka tragedia dla jego rodziny, dla operatora maszyny, który był sprawcą tego zdarzenia, i dla mnie osobiście. Sprawa była badana przez prokuraturę, dwa razy była umarzana, a decyzje te były zaskarżane do sądu przez pełnomocnika rodziny. Sądy również nie znalazły winy nadzoru. Mimo wszystko pełnomocnik rodziny wniosła oskarżenie prywatne i od kilku miesięcy ja wraz z dwoma innymi osobami staliśmy się „podejrzanyimi o nieumyślne spowodowanie śmierci”. Pełnomocnik żądała dla każdego z nas kary po 5 lat pozbawienia wolności. Okropnie się żyje z takim bagażem na ramionach. W dniu, w którym piszę ten artykuł, po 5 latach sąd wydał wyrok – uniewinnienie.

Plan poprawy bezpieczeństwa po wypadku

Czemu zawracam Wam tym głowę? Ponieważ jednym z ponad tysiąca dokumentów, które były składane w sprawie przez pełnomocnika rodziny, był mój plan poprawy bezpieczeństwa po wypadku. Sporządziliśmy taki dokument, w którym wskazujemy działania prewencyjne, które można wdrożyć do firmy, aby zapobiegać kolejnym wypadkom. Pełnomocnik dowodziła w sądzie, że skoro mogłam zrobić więcej, skoro były rzeczy, które mogłam zrobić, a nie zrobiłam, to znaczy, że wypadek jest winą nadzoru. A przypominam, że to proces karny o nieumyślne spowodowanie śmierci. Kiedy zatem usłyszałam o praktyce nieobwiniania pracownika za wypadek – wszystko się we mnie wzburzyło. Złączyło się to z moimi traumatycznymi doświadczeniami. Nie mogłam tego zrozumieć, skąd taki pomysł, a wstydziłam się w takim gronie pytać o rzeczy dla wszystkich oczywiste. Trochę mi zajęło, zanim byłam zdolna spojrzeć na sprawę z szerszej, systemowej perspektywy, a nie tylko z punktu widzenia szefa firmy, którego nowoczesny behapowiec może wsadzić do więzienia swoimi wnioskami powypadkowymi.

Autodonos

Rzeczywiście, patrząc systemowo, z punktu widzenia poprawy bezpieczeństwa, jaki efekt przy-

Pełnomocnik żądała dla każdego z nas kary po 5 lat pozbawienia wolności. Okropnie się żyje z takim bagażem na ramionach. W dniu, w którym piszę ten artykuł, po 5 latach sąd wydał wyrok – uniewinnienie.

niesie obwinianie pracownika? Człowiek zawsze jest w tym systemie najmniej przewidywalną jego częścią. Jednak po każdym zdarzeniu należy zadać sobie pytania, co można zrobić lepiej systemowo, co jeszcze można zrobić dodatkowo na stanowisku pracy, jak zabezpieczyć ludzi, gdzie były wady czy luki w podejściu do bezpieczeństwa firmy. To pytania, na które, niezależnie od winy człowieka, należy odpowiadać zawsze. Teraz to zrozumiałam. Jednak moje doświadczenia nie zniknęły. Taki protokół, który zawierałby całą listę możliwych działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa, byłby analizowany nie pod kątem przyszłej prewencji, mógłby być traktowany jako przyznanie się do winy. Autodonos. Czy do takiego podejścia pełnomocnika pokrzywdzonego przychyliłby się sąd? W mojej sprawie na szczęście nie.

Podsumowanie

Czy w innej sprawie będzie tak samo? Oby nie trzeba było tego sprawdzać. Jak więc podejść do tego tematu? Jak bezpiecznie wyciągać wnioski powypadkowe, rozwijać bezpieczeństwo i jednocześnie nie narażać na odpowiedzialność szefa firmy? Sama nie wiem, jak to zrobić dobrze. Poddaję to pod rozwagę, tak by poszerzyć perspektywę widzenia problemu. Mądre połączenie prawniczej wiedzy i doświadczenia dobrych behapowców na pewno pozwolą wypracować jakieś standardy. Mam nadzieję, że moja historia pozwoli znaleźć wam najlepsze rozwiązania, tak by nie blokować ciągłego doskonalenia systemu, jednocześnie uwzględniając ewentualne konsekwencje prawne. Na pewno szefostwo firmy będzie wam niezwykle zobowiązane za taką perspektywę patrzenia na doskonalenie całego systemu bezpieczeństwa. □